

Oliver Olson x Gibbs, Łatwiej tym co śpią (prod. C

Rozmowy z bankiem o niespłaconej racie
(Jakie?) Zmieniłem na solidną wypłatę
Konflikty z prawem czy jak sobie nazwę
(Raczej) Zmieniłem na ojcostwo i pacierz
Wiem, co dla mnie ważne
Życie to skurwiel jakby w dłoni trzymał kaset
Protego czaruję co niedzielę zanim zasną
Dawno mogłem uciec, a dziękuję za porażkę
W pracy po łokcie, ale kocham, gdy jest postęp
W ciągłej rozłące, ale kocham Cię najmocniej
Kilometry prostej
By mógł zaskoczyć zakręt, a wydawało się być dobrze
Krzywo patrzą, gdy idę na terapię
To normalne, gdy na łajbie buja od lewej do prawej
Słuchaj, nie raz uraz sprawi, że się straci zasięg
Czasem się nie uda po to, by siebie odnaleźć

Chciałbym mieć tak wybitny wzrok, by ominąć ten żar i mrok
Łatwiej tym, co śpią
Nie mamy szans, by zwalczyć zło, dopóki tło nie zmusi rąk
Do walki o głos

Kilka miesięcy temu nawet bym nie śnił
Dzisiaj wygodniej pokonuję zakręty
Nie chodzi o prestiż (powiedz mi)
Po prostu w tyle zostawiam dziś tamte lęki
Gaz do dechy, chociaż czasem chciałbym zwolnić
Daleko do mety, a w pędzie głuchy na prośby
Ciekły jak fondue, gorący jak Derby
Niepotrzebne słowa, dzisiaj potrzebuję przerwy
Początki nie są łatwe
Nieważne czy wskakujesz w gajer, czy łapiesz za hantle
Rób to na poważnie, bo w głowie jak w klatce
A dłonie Twoje mają klucz, tylko chwycić okazję
(Właśnie) Dlatego doskonale wiem
Niedoskonałe stale szukam wtórnie, gdzie jest tlen
Otwieram okno, ale nic to nie daje, nie
Idę prosto przed siebie, a to realne, więc

Chciałbym mieć tak wybitny wzrok, by ominąć ten żar i mrok
Łatwiej tym, co śpią
Nie mamy szans, by zwalczyć zło, dopóki tło nie zmusi rąk
Do walki o głos
Chciałbym mieć tak wybitny wzrok, by ominąć ten żar i mrok
Łatwiej tym, co śpią
Nie mamy szans, by zwalczyć zło, dopóki tło nie zmusi rąk
Do walki o głos